

Wstęp

„Co Francuz wymyśli, to Polak polubi”, napisał Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, a choć miało to być uszczypliwe – wyrażało wielką prawdę, że bez kultury francuskiej nie można było żyć i na dalekiej Litwie, i w jeszcze dalszym od Paryża Sankt-Petersburgu. Te czasy niby minęły, bo Francuzi już dawno ustąpili pola Anglosasom, ale nadal nikt nie zaprzeczy, że między elegancją McDonalda a panią Coco Chanel zionie przepaść. Chociaż język francuski, wyparty z dyplomacji (gdzie przez wieki był oczywistością), nie jest już pierwszym językiem obcym w światowych liceach, książka o historii kultury francuskiej ma z pewnością inne zadanie i może mieć znacznie szerszy krąg odbiorców niż książka o kulturze hiszpańskiej czy nawet angielskiej; krótko mówiąc – nie będzie przeznaczona wyłącznie dla studentów romanistyki. Wymownym świadectwem tego stanu rzeczy jest prawdziwy zalew książek dotyczących rozmaitych dziedzin kultury francuskiej dawnych wieków (przede wszystkim średniowiecza), które pojawiają się na polskim rynku. Są to najczęściej przekłady dzieł znamienitych badaczy, a czytelnicy traktują te pozycje tak, jakby mówiły o dziejach świata, a nie tylko o Francji; wszystko dlatego, że nasze myślenie (mimo wpływów McDonald's) jest nadal w znacznym stopniu frankocentryczne. Francuski rycerz średniowieczny i francuski kościół gotycki wciąż określają nasze pojęcia o średniowieczu w ogóle, a d'Artagnan, Wersal i Ludwik XIV wciąż tworzą nasz obraz europejskiego wieku „płaszcz i szpady” tudzież kształtują – przynajmniej werbalnie – nasze wyobrażenie o prawdziwej oglądzie i elegancji. Podobnie rzecz się ma z Wielką Rewolucją Francuską, która odwróciła się od „Starej, Słodkiej Francji”, torując z jednej strony drogę tzw. postępowi i prawom człowieka w Europie – to się zawsze i chętnie podkreśla – ale z drugiej, dając też początek ograniczaniu tychże praw w imię abstrakcyjnych wartości. O tym pamięta się już mniej chętnie, tak jak i o tym, że tradycja „Starej Francji” wcale nie przestała istnieć. Historia kultury francuskiej nie może tego przemilczeć.

W tym miejscu trzeba jednak przejść do konkretów i postawić trzy pytania, istotne dla potencjalnych czytelników tej książki: po pierwsze, co to jest kultura, po drugie, co to jest właściwie „kultura francuska”, a po trzecie, w jaki sposób nasza publikacja może zmierzyć się z tematem tak poważnym i obszernym jak dzieje kultury francuskiej?

Pytanie pierwsze pozostawimy bez jednoznacznej i pełnej odpowiedzi; definicji terminu „kultura” jest stanowczo zbyt wiele. Zaglądając jednak do książek, zajmujących się kulturami rozmaitych krajów i epok, stwierdzimy, że zazwyczaj traktują one – w rozmaitej kolejności – o warunkach zewnętrznych rozwoju danego społeczeństwa, czyli klimacie i środowisku geograficznym, następnie o ramach przez to społeczeństwo stworzonych, czyli o systemie politycznym i rozmaitych normach, które w danym społeczeństwie obowiązywały, w zależności od grupy społecznej – np. dworskiej, miejskiej i wiejskiej, kościelnej i świeckiej; dalej pisze się o mentalności i wyobraźni zbiorowej, czyli wiedzy, wierze religijnej, etyce, obyczajach, obrzędach i warunkach życia codziennego, rozrywkach itd., i wreszcie o rozmaitych dziedzinach twórczości: sztuce, piśmiennictwie, muzyce. Sytuacja zmienia się nieco wówczas, gdy przedmiotem zainteresowania autora jest historia danej kultury. O ile bowiem w opracowaniach dotyczących kultur pewnej określonej epoki dzieje jako takie nie są zwykle przedmiotem szerszego wykładu, o tyle jeśli zajmujemy się kulturą

na przestrzeni dłuższych okresów, to nad historią nie można przejść do porządku dziennego. Nie da się też zaprzeczyć, że żadna kultura, będąca rodzajem dziedzictwa, zawiera w sobie przesłania dotyczące postaci i wydarzeń, które żyją i dzieją się w czasie. Można je pominąć, można też włączyć do opowieści. W tej książce miejsce historii jest skromne, aczkolwiek szersze niż w wypadku najpopularniejszego i najlepszego podręcznika kultury francuskiej, pióra Georges'a Duby'ego i Roberta Mandrou, różniącego się nie tylko osobami autorów – niezastąpionych i świetnych – lecz i zakresem, gdyż ich książka omawia kulturę Francji, poczynając od roku tysięcznego, który dla niniejszej stanowi półmetek. Jednocześnie nasza publikacja ma charakter znacznie bardziej skrótowy i podręcznikowy.

Cóż to jednak jest kultura francuska widziana jako podmiot dziejów? Pytanie może wydać się kłopotliwe. Nie bez powodu Duby i Mandrou zaczęli omówienie kultury francuskiej od II tysiąclecia po Chrystusie, gdyż wcześniej nie istniało pojęcie Francuza w dzisiejszym jego rozumieniu. Czyż jednak kiedykolwiek istniało pojęcie, które nie zmieniało swojego znaczenia przez wieki? Francuzi zaś przyznają się nie tylko do monarchii Franków, lecz i do Galii rzymskiej i celtyckiej. Zgoda. Jednocześnie jednak pojawia się kolejny problem: tereny, składające się dziś na Republikę Francji, nie zawsze wchodziły w skład ziem, o których uważano, że są francuskie, a część terenów uważanych za francuskie – głównie tych zajętych podczas wojen kolonialnych – od Republiki odpadła. Ponadto np. taka kultura Bretanii, choć jest, patrząc z zewnątrz, integralnym elementem francuskiej kultury i choć każdy Francuz w zasadzie do niej się przyznaje – jednak trudno powiedzieć, aby była ona kulturą francuską. Bretania jako taka francuską nie jest i nie była, ma silne poczucie odrębności. Podobne problemy pojawią się w wypadku wielu innych regionów. Zatem odpowiedź na pytanie, co jest tematem tej książki, będzie musiała być mniej więcej taka: to dzieje kultury, z którą utożsamia się znaczna część Francuzów, ale także dzieje kultury, z której wyłoniła się obecna, współczesna kultura Francji, choćby sobie tego Francuzi nie uświadamiali. Są w tych dziejach nurty słabiej i mocniej obecne; zajmiemy się wyłącznie tymi ważniejszymi, przeważnie pomijając regionalizmy, o ile nie stawały się one – tak jak to było właśnie w wypadku Bretanii – decydujące w kształtowaniu głównego nurtu kultury francuskiej. Ale tu każda epoka wyglądała inaczej, a każdy z czworga autorów (prezentujących różne specjalności – od historii literatury, przez historię idei, po historię sztuki) nieco odmiennie podchodził do swojego zdania. Mamy tego świadomość i nadzieję, że poszczególne części złożą się na spójną całość.

Poznań, 24 września 2005 r.

J. Kowalski